Nr. 272. We Lwowie piątek dnia 13 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Deputacja lwowska w Wiedniu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13 czerwca. Deputacja lwowska osiągnęła pozytywny i korzystny rezultat. Szczegóły będą znane dopiero jutro, lub pojutrze. Deputacja była wczoraj u ministra skarbu p. Boehm-Bawerka, który przyjął ją bardzo życzliwie. Dziś będzie na audjencji u dra Koerbera.

Członkowie deputacji wyrażają się z nadzwyczajnem uznaniem o gotowości, z jaką żądania ich popierali prezes i wiceprezes Koła polskiego. Nawet socjalistyczni członkowie deputacji, oddają uznanie przywódcom Koła. Również dr. Piętak dokładał sił, aby uzyskać coś dla deputacji, a kierował jej krokami z całym zapałem dr. Głąbiński.

Sytuacja.

Wiedeń 11 czerwca.
(Telefonem).

Sytuacja parlamentarna zmieniła się nagle wczoraj na korzyść. Przez cały dzień wczorajszy odbywały się rokowania poufne klubów z drem Koerberem i ministrem skarbu drem Boehm-Bawerkiem. Dr. Koerber przyrzekł Czechom częściowe uwzględnienie żądań ich co do **opustu** podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych.

Gdyby ustawa uchwalona została tak, jak jest, to koszt tych opustów wyniósłby przeszło 5 miljonów koron, ze zmianami, na jakie Czesi się zgodzili, wynosi 2½ miljona koron.

Co do innych pomniejszych żądań rokowania są w toku. Czesi z przebiegu rokowań są zadowoleni i cofnęli wszystkie swoje wnioski naglące. To samo uczynili i Wszechniemcy, otrzymawszy zapewnienie, że ustawa o subwencji dla Tow. żeglugi na Dunaju odroczoną będzie do jesieni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa więc, dziś izba zajmie się socjalno-polityczną ustawą o uregulowaniu stosunków robotniczych przy budowach kolei prowadzonych przez rząd we własnej administracji. Następnie wejdzie na porządek dzienny ustawa o podatku od biletów kolejowych, która w sobotę będzie ukończoną. Być może, że w poniedziałek odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie dla załatwienia niektórych drobniejszych ustaw.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby, podczas mowy p. Bergera, który uzasadniał swój wniosek naglący w sprawie odesłania ustawy o subwencji dla Tow. żeglugi na Dunaju do komisji, przyszło do scysji między Wszechniemcami a Wolfem.

Awantury w izbie.

Gdy p. Berger starał się udowodnić, ważność sprawy, zawartej w jego wniosku naglącym, p. Iro zawołał: A *Ostdeutsche Rundschau* posiada tyle bezczelności, że pisze, iż nagłe wnioski wnieśliśmy tylko dlatego, by nie dopuścić do obrad nad wydaniem Schalka.

Wolf: Wy jesteście łotrami, istnymi komedjantami.

Iro: To bezczelność, patrzcie na tego tchórza i głupca. Z takim człowiekiem nie można się wdawać. Liczne okrzyki — wrzawa.

Wolf do Ira: Zaraz dostaniesz w twarz.

Iro: Ty sam dostaniesz w twarz i to zaraz, jeszcze w parlamencie. (Ogromna wrzawa).

Schönerer woła niezliczone razy: Wolf jest przedstawicielem prasy przekupnej. Wolf odpowiadał mu obelgami.

Berger, gdy się uspokoiło, zaczyna mówić dalej. Powiada, że ten parlament jest skorumpowany, tak, że nawet ustawę wniesioną przez rząd, gotów pod pewnymi warunkami przyjąć.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku.

Berger przeprasza izbę za scenę, która się odbyła między jego przyjaciółmi a Wolfem, ale jak się mówi o korupcji, musi się potrącić o Wolfa. (Wszechniemcy demonstracyjnie klaszczą).

W dalszym ciągu krytykuje poszczególne postanowienia projektu rządowego i kończy twierdzeniem, że głosowanie wykaże, kto ma odwagę w parlamencie austrjackim głosować za polityką korupcyjną.

Mowa ministra handlu.

Minister handlu Call polemizuje z Bergerem; odpiera z całą stanowczością jego zarzuty. Rząd z jak największą energją zawsze występuje i będzie występował przeciwko jakimkolwiek nadużyciom, gdzie one tylko dojdą do jego wiadomości. Oświadcza, że nie jest winą rządu, **iż ustawa, która już od 4 miesięcy w izbie leży, dotychczas nie została załatwiona.**

Minister wskazuje na konieczność parlamentarnego załatwienia przedłożenia, wskazuje na nieobliczalne szkody, jakieby wynikły w razie nieodnowienia kontraktu. Przemawia przeciw nagłości wniosku Bergera.

Przerwa w obradach.

Po kilku faktycznych sprostowaniach i ponownem przemówieniu wnioskodawcy Bergera, zarządził wiceprezydent półgodzinną przerwę.

Po przerwie.

O godzinie ½5-tej po przerwie przewodniczący hr. Vetter otworzył na nowo posiedzenie izby i oświadczył, iż izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskami naglącymi.

P. Gross w zapytaniu, skierowanem do prezydenta izby, żali się, iż o rokowaniach, prowadzonych podczas pauzy, nie uważano za stosowne uwiadomić przewodniczących innych partyj i że prezydent nie zawiadomił izby o rezultacie rokowań. Sprzeciwia się to zwyczajowi o przyzwoitości parlamentarnej.

Prezydent oświadcza, że nie odbyła się jeszcze konferencja przewodniczących klubów i że izba nie może już przyjść do porządku dziennego, lecz musi w dalszym ciągu obradować nad wnioskami naglącymi.

Wniosek p. Kubra.

Następnie zawiadamia prezydent izbę, iż wszyscy wnioskodawcy zgodzili się przyznać pierwszeństwo wnioskowi naglącemu p. Kubra i tow. w sprawie zakazu rejonowania nabywanie buraków dla cukrowni.

Nagłość i meritum tego wniosku uchwalono wśród żywych oklasków.

Podwyższenie emerytur.

Następnie we formie wniosku naglącego przystąpiono do załatwienia tych przedłożeń rządowych, które komisja budżetowa załatwiła na wczorajszem posiedzeniu.

Sprawę podwyższenia emerytur dla pensjonistów, oraz podwyższenia pensyj wdów i sierót, pensyj pobieranych według dawnej normy, obowiązującej przed wejściem w życie nowej ustawy emerytalnej, załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu.

W ciągu dyskusji nad tą sprawą zabrał głos p. Schuhmeier i oświadczył, że socjaliści także godzą się na to przedłożenie rządowe, ale przy tej sposobności przypominają o zaprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy, oraz ubezpieczenia wdów i sierót po robotnikach.

P. Noske wniósł rezolucję w sprawie podciągnięcia pod tę ustawę także pensjonistów żandarmerji.

Po krótkiej dyskusji uchwalono tę ustawę wraz z wniesioną rezolucją.

Przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego.

Dalej załatwiono bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę w sprawie przyznania bezpieczeństwa pupilarnego obligacjom dłużnym centralnego związku czeskich i niemieckich kas oszczędności w Czechach.

Zamknięcie posiedzenia.

Na tem o godzinie 6-tej przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następne dziś o godzinie 11 rano z dalszym ciągiem dzisiejszego porządku dziennego.

Uznanie dla Klofacza.

Wiedeń 13 czerwca. P. Klofacz otrzymuje z bardzo wielu stron polskich telegramy, kartki, bile y i listy z uznaniem za swe wystąpienie przeciw mowie malborskiej cesarza Wilhelma.

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń 13 czerwca. Nowa ustawa prasowa jest — jak się dowiaduję — w całości prawie dziełem dra Koerbera. Wypracował punkty wytyczne i oddał je do ministerstwa oświaty, poczem sam dokonał końcowej redakcji.

Przedłożenie antipolskie.

Berlin 13 czerwca.

Z pruskiej izby panów.

Na wczorajszem posiedzeniu pruskiej izby panów, obradowano nad przedłożeniem antipolskiem.

Mowa p. Kościelskiego

Członek izby tej p. Józef Kościelski oświadczył, iż nikt nie może otwarcie powiedzieć, jaki jest stan Polaków; są oni od głowy do stóp okryci ranami i bliznami. Antipolskie przedłożenie rządowe przypomina mowcy oszustwo Humbertów, przyczem głód niektórych jednostek ma być zaspokojony. Jak przedłożenie to zgadza się z niedawnem oświadczeniem ministra skarbu, że położenie finansowe państwa jest niekorzystne? Fundusz antipolski wzmocni Polaków. Stoją oni wiernie przy dwóch punktach swego programu, a mianowicie: zostaniemy zawsze Polakami i nie damy się za pomocą żadnych usiłowań odwieść od tego, abyśmy opuścili grunt prawny.

Mowa Buelowa.

Następnie zabrał głos kanclerz hr. Buelow i rzekł: Widzę się spowodowanym w kilku szczególnie punktach sprostować wywody poprzedniego mowcy i chciałbym w krótkości zaznaczyć stanowisko, jakie zajmuje rząd pruski w prowincjach mięszanych, przyczem wstrzymam się od wszelkiego sztucznego hypnotyzowania, gdyż nie mam w istocie talentu na magnetyzera, a położenie przedstawię tak, jakiem jest ono w rzeczywistości.

Rozwój monarchji pruskiej zmusił nas do przyjęcia do pruskiego Związku państwowego

fragmentów i części obcych narodów. Nasi królowie przyznali im wszelkie dobrodziejstwa niemieckiej kultury i błogosławieństwo pruskiej administracji, w pruskim zarządzie państwowym te innojęzyczne żywioły osiągnęły kulturę, jakiej dawniej nie znały i której same nigdy nie byłyby osiągnęły. Tym innojęzycznym plemionom przyznaliśmy prawa obywatelskie i wszystkie prawa konstytucyjne, jakie mają inni obywatele pruscy.

Nie rozumiem więc, jak p. Kościelski przy końcu swoich wywodów mógł powiedzieć, że z rozmaitych marzeń, które nieubłagana rzeczywistość rozwiała, zniknęło także marzenie o istnieniu państwa pruskiego, kierującego się prawem i sprawiedliwością. Tekie państwo istnieje (?) tak, jak dawniej i jak dawniej kierujemy się prawem i sprawiedliwością (!) wobec naszych polskich współobywateli, ale jednego uczynić nie możemy — i to jest powód żalów p. Kościelskiego — nie możemy dać innojęzycznym narodom żadnej autonomji. Państwo pruskie jest państwem jednolitem, niemieckiem, niemieckiem *kat' exochen*, a jego historyczne powołanie polega na tem, aby przedewszystkiem chronić niemieckość i popierać ją. Nie dopuścimy do tendencyi centryfugalnych, do ustroju federalistycznego, którego może p. Kościelski sobie życzy, ale dla którego u nas nie ma miejsca.

P. Kościelski powiedział, że on i jego przyjaciele stoją na gruncie istniejących stosunków. Nie myślę wątpić o dobrej wierze p. Kościelskiego, o lojalności jednego z polskich członków izby panów, sądzę jednakże, że p. Kościelski ze swojem tak poprawnem stanowiskiem jest wśród rodaków swoich odosobniony (wesołość). *Rara avis in gurgite vasto* (wesołość). Sądzę, że p. Kościelski nie myśli o tem, aby brać udział w dążeniach do oderwania prowincyj wschodnich od monarchji pruskiej, ale jego wpływ na agitację polską nie jest tak wielki, jakbym sobie tego życzył, ze względu na jego doskonałe zapatrywanie. Sądzę, że jego raczej popychają, aniżeli on sam popycha; sądzę wreszcie, że gdyby nadeszły krytyczne czasy, to wówczas żywiołowa agitacja polska wystąpiłaby przeciw niemu tak, jak to miało miejsce w r. 1848.

Nie można jednak zaprzeczyć, że pomimo naszych dobrodziejstw (?), których rząd i administracja pruska naszym innojęzycznym obywatelom udziela, istnieją dążenia, których ostatecznym celem oderwanie prowincyj mięszanych od państwa pruskiego i że te dążenia agitacja polska popiera z coraz większą namiętnością. Nie można dalej zaprzeczyć, że te dążenia agitacji polskiej zagrażają pruskiej idei państwowej i państwu niemieckiemu i że agitacja polska ideę odbudowania państwa polskiego wysuwa na pierwszy plan. To właśnie czyni kwestję tę jedną z najważniejszych w naszej polityce wewnętrznej, albowiem agitacja ta narusza fundamenty, na których spoczywa monarchja pruska, a z nią i państwo niemieckie.

P. Kościelski mówił właśnie o niewinności agitacji polskiej. Otóż, moi panowie, dziś przedłożono mi wycinek z bardzo znanego i rozpowszechnionego polskiego *Przeglądu* (prawdopodobnie z *Przeglądu wszechpolskiego*), w którym jest powiedziane: (Czyta) „Nie można sobie wyobrazić Polski bez Śląska górnego, Poznańskiego, Prus Zachodnich, a nawet Prus Wschodnich. Dla państwa pruskiego strata tych prowincyj, których granice odległe są o kilka godzin od Berlina, byłaby równorzędną z jego zniszczeniem i upadkiem, a nawet z upadkiem jego imienia. Przy stracie jednej czwartej części swej ludności, zeszłyby Prusy do stanowiska Brandenburgii tylko. Nie możemy dopuścić, aby nas wyparto z kołyski naszego kraju, naszego narodu i przeszkodzono nam dostać się do morza, co jest nieodzownym warunkiem rozwoju nowoczesnego narodu. Tych krajów, zostających pod zaborem pruskim, nie możemy się wyzbyć. Buelow powiedział, że rząd nie rozumie żartów w sprawie polskiej, ale my także nie rozumiemy żartów tam, gdzie chodzi o nasz byt."

Zdaje mi się, że nie potrzebuję mówić, iż powyższe wywody są pod jednym względem bardzo trafne. Utrata Poznańskiego w istocie wysuwałaby granicę Prus o kilka godzin od Berlina, a bez Prus zachodnich, Prusy wschodnie nie byłyby do utrzymania.

Jeśli ostatecznie cele agitacji polskiej nie zawsze są tak otwarcie zdradzane, to przecież w pewnem piśmie, wychodzącem w Niemczech w Królestwie pruskiem, w Grudziądzu czytałem, a nawet przysłane mi ten numer, że z Poznańskiego, Prus zachodnich i Mazurów należałoby utworzyć odrębną prowincję polską, z odrębnym namiestnikiem i polskiem sejmem.

Równocześnie wezwano mnie, abym do grona tych kolegów, których posiadam, przybrał sobie osobnego kolegę dla spraw polskich (wesołość). Kto ma być tym kolegą, tego mi nie powiedziano (wesołość). Jest obowiązkiem rządu wobec tych dążeń, które zagrażają całości państwa, użyć wszelkich środków, które są potrzebne, by tym dążeniom kres położyć. Jednym z tych środków jest projekt ustawy, którą panom przedłożyłem. Co się tyczy tendencyj jego, to wszystko powiedziałem w motywach do ustawy dołączonych.

Buelow dowodzi dalej, że ustawa ta odpowiada tradycjom i zamiarom Bismarcka, który zainaugurował obecną politykę polską w roku 1886. Kolonizacja i stworzenie domen są dwiema równolegle obok siebie idącemi akcjami. Główną rzeczą jest, aby akcja ta nie była zbyt powolną, aby można było jak najwięcej dostać ziemi polskiej w ręce niemieckie. Mniej jest dóbr, które nadają się bardziej do parcelowania, aniżeli do gospodarki. Zresztą brak armji kolonizacyjnej w prowincjach wschodnich oficerów, a takimi oficerami będą dzierżawcy domen.

Co się tyczy funduszów, których celem bronienie niemieckości w prowincjach wschodnich, to zapewniam, że z całą ścisłością będę je kontrolował, będę się starał, aby komisja kolonizacyjna postępowała praktycznie, a nie biurokratycznie, aby była niejako dobrze kierowanym, pewnym, solidnym bankiem. Tylko wówczas bowiem opłaci się powierzyć jej do gospodarki ćwierć miljarda.

P. Kościelski poruszył także stronę finansową przedłożenia. Widocznie obawiał się złego wpływu tego wydatku na stan finansów pruskich. Wobec tego chciałbym mu przypomnieć, że mój czcigodny przyjaciel p. Rheinbaben, który trzyma rękę na kieszeni, nietylko zgadza się chętnie na to przedłożenie, ale nawet uważa je za absolutnie konieczne. Także śp. minister Miquel, który przecież dobrze się znał na finansach i był człowiekiem oszczędnym, kilkakrotnie wskazywał na to, że na kolonizacji robimy dobre interesa finansowe. Nie trzeba tylko w sposób drobiazgowy patrzeć się na cyfry chwilowe, gdy się chce chronić żywioł niemiecki na Wschodzie. Co do tego względu, prosiłbym p. Kościelskiego, aby się nie oddawał żadnym iluzjom. Na to będziemy zawsze dość bogaci. (Oklaski).

Pewien minister francuski powiedział raz: *L'état est asses riche pour payer sa gloire.* Tak mówić nie jest zwyczajem niemieckim, ale na obronę naszych niemieckich rodaków, naszych chłopów i obywateli na wschodzie, zawsze znajdziemy odpowiednie środki. Idzie tu o wielkie narodowe przedsięwzięcie, o to, aby spełniać dalej zadanie, które królowie nasi w drugiej połowie XVIII w. rozpoczęli z tak wielką sławą. W spełnianiu tego zadania nie damy się sprowadzić na manowce, dla małostkowych fiskalnych względów.

A teraz pragnę się zwrócić do ostatnich słów p. Kościelskiego. Nie myślimy wcale o tem, aby naszych polskich współobywateli wypędzać z ich ojczyzny, nie myślimy wcale o tem, aby im odebrać język i religję. Spodziewamy się raczej, że uznając z wdzięcznością dybrodziejstwa, któremi rządy królów pruskich już od półtora wieku prowincje polskie obsypują, nasi polscy współobywatele z czasem z głębokiego przekonania staną się dobrymi i lojalnymi Prusakami i Niemcami. Ale nie możemy ścierpieć, aby nasi kupcy i rękodzielnicy w małych miastach wschodnich byli upośledzeni skutkiem przemożnej, polskiej konkurencji i aby bojkot mógł niszczyć ich egzystencję.

Nie chcemy patrzyć spokojnem okiem na uplanowany przypływ żywiołu polskiego w okolicach, które przedtem przeważnie, lub w zupełności były niemieckie, nie chcemy patrzyć na to, jak się wypycha naszego chłopa niemieckiego przy zręcznem wyzyskiwaniu jego słabszego położenia ekonomicznego, jak się go zmusza do wynoszenia sie przez rozmaite szykany. Chcemy wystąpić przeciw tej wzmagającej się polonizacji przez spokojną, jasną, silną i konsekwentną obronę. Powtarzam, przez konsekwentną obronę.

P. Kościelski porównał ministrów z jednodniówkami. Tak źle nie jest. (Wesołość). Nie sądzę, że zrobię p. Kościelskiemu tę przyjemność i ustąpię wkrótce z tego miejsca. Ale mogę go zapewnić, że ktokolwiek na tem miejscu stanie wobec polskiej agitacji, ten broni nie złoży, jeżeli agitacja ta nie złoży broni i zanim wszyscy poddani nie staną na gruncie zupełnej lojalności wobec państwa pruskiego. Dlatego, panowie, chcemy wystąpić przeciw tej polonizacji naszych prowincyj wschodnich przez konsekwentne, społeczne, ekonomiczne i kulturne podnoszenie niemieckości. Do tego celu ma także służyć i ta ustawa. Jestem przekonany, że wysoka izba ją przyjmie. (Oklaski).

Dalsza dyskusja.

Nadburmistrz Witting wita ustawę imieniem swoich przyjaciół politycznych z zadowoleniem. Wreszcie — powiada — weszła polityka polska w stadjum czynu. Rozrost Polaków dochodzi, że mają oni te same prawa w Prusiech co inni obywatele. Przeciw slawizacji są tylko dwa środki, mianowicie, aby jak najwięcej Niemców dawało się na wschód i aby ich tam utrzymano.

Ks. Hatzfeld oświadcza się za przedłożeniem. Sądzi, że agitacja polska staje się coraz więcej radykalną i pracuje na rzecz socjal-nej-demokracji.

Mowca proponuje, aby przekazano przedłożenie komisji złożonej z piętnastu członków.

Hr. Hoensbroech powiada, że rząd nie powinien spokojnie patrzeć się na to, jak coraz bardziej wypierany jest żywioł niemiecki na Wschodzie. Następnie omawia wrogie zachowanie się Polaków względem niemieckich katolików i zaznacza, że Polacy zwalczają z równą gorliwością Niemców ewangelików jak katolików. Ubolewać należy, że niektórzy zalecają protestantyzację Wschodu jako pewny środek przeciw Polakom. Byłoby pożądanem, ażeby z ławy ministerjalnej wystąpiono przeciw protestantyzowaniu Wschodu.

Druga mowa Buelowa.

Hr. Buelow odpowiada na wywody Haensbroecha. Zapewnia, że rząd nie ma wcale zamiaru protestantyzowania Wschodu. Jeżeli Haensbroech sądzi, że więcej osiedlono protestantów to minister oświadcza, że nie wiadomo mu, ażeby wielu katolickim kolonistom dano odpowiedź odmowną. Jeśli jednak w istocie tak się działo, to jest to w związku z tem, że jeszcze zawsze nie ma dostatecznej liczby duszpasterzy, którzyby mogli zaspokoić potrzeby niemieckich katolików na Wschodzie.

Przecież nikt od nas tego żądać nie może abyśmy osiedlali na wschodzie katolików niemieckich, nie mając gwarancji, że nie zostaną oni spolonizowani przez polskie duchowieństwo. Skoro jednak będzie dostateczna liczba duszpasterzy katolickich, po niemiecku myślących i czujących, to także komisja kolonizacyjna równie chętnie osiedlać będzie katolików, jak protestantów.

My sami mamy największy w tem interes, aby ochraniać naszych katolickich kolonistów w prowincjach mięszanych. Przy tej sposobności podnoszę to, co już gdzieindziej powiedziałem, że jest to przekręcaniem faktów, gdy się mówi, że kościół katolicki na wschodzie istnieć może tylko razem z polonizmem. O tem mowy być nie może. Kościołowi katolickiemu na wschodzie idzie równie dobrze z niemieckością, jak i z polonizmem, może nawet jeszcze lepiej.

W końcu wyraża kanclerz podziękowanie hr. Hoensbroechowi za jego przemówienie, które świadczy o równie wielkiej miłości ojczyzny, jak miłości religji. Mowca widzi w tem nowy dowód, że niemieccy katolicy nie są wskutek swej sympatji dla Polaków ślepi na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom ze strony polskiej i umieją je ocenić, a to tembardziej, że Polak wobec niemieckiego katolika w prowincjach mięszanych tak samo wysuwa sprzeczności narodowe, jak wobec innych Niemców, a czasem nawet jeszcze więcej. (Oklaski.)

Jeszcze ujadanie na Polaków.

Nadburmistrz Gdańska Delbrück wywodzi, że Polacy tylko formalnie stoją przy zasadach konstytucji, w rzeczywistości zaś dzia-

łają w sprzeczności z nią. Jest obowiązkiem wystąpić przeciw Polakom, którzy w swych pismach podnoszą myśl Polski „do morza".

Ks. Bismarck polemizuje z p. Kościelskim. Powinien był p. Kościelski powiedzieć: „Zostaniemy Prusakami z polskim językiem", a nie: „Zostaniemy Polakami".

Mowca godzi się na przedłożenie i spodziewa się, że Prusy obstawać będą przy zasadzie: „Trzymaj silnie co masz, abyś nie doznał szkody".

Następnie odesłano przedłożenie do komisji złożonej z 15 członków.

Berlin 13 czerwca. Komisja izby panów dla przedłożenia antipolskiego przyjęła to przedłożenie jednomyślnie w brzmieniu uchwalonem przez izbę posłów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń 13 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj na ogólnych audjencjach marszałka krajowego Galicji hr. Andrzeja Potockiego.

Deputacja lwowskiego wydziału medycznego.

Wiedeń 13 czerwca. Przybyła tu wczoraj deputacja wydziału medycznego na uniwersytecie lwowskim, złożona z profesorów Gluzińskiego, Macheka, Łukasiewicza i Kadyi'ego. Deputacja domaga się dwóch rzeczy, mianowicie: 1. kreowania dwóch nowych klinik; 2. lepszego pomieszczenia dwóch istniejących już klinik, mieszczących się dziś w szpitalu powszechnym. Delegacja była w Kole polskiem, u ministra dra Piętaka, u dra Koerbera i w ministerstwie oświaty. Co do pierwszego żądania szanse deputacji są dobre, co zaś do lepszego pomieszczenia istniejących już klinik, to rząd pragnie, aby kraj, który umieścił je w szpitalu, przyczynił się pewną kwotą do pomieszczenia ich w innem miejscu.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów dep. Bussier wniósł interpelację co do ogólnej polityki rządu i wyraził nadzieję, że nowy gabinet będzie również tak silnie występował w obronie republiki, jak gabinet poprzedni. Następnie przemawiał dep. Jaures

Dep. Jaures przyjmuje deklarację rządu. Socjaliści zgadzają się na 2-letnią służbę wojskową w oczekiwaniu, że rząd przystąpi wkrótce do utworzenia milicji. W odniesieniu do brukselskiej konwencji cukrowej żąda mowca, aby niebawiem przystąpiono także do dalszych reform. Sądzi, że proletarjat międzynarodowy jest najsilniejszą gwarancją pokoju. Zapytuje, czy nie jest rzeczą Francji dać dalszą inicjatywę w sprawie rozbrojenia. (Przerywanie na prawicy). Sojusz francusko-rosyjski, w którym patrjoci pokładali tak wielkie nadzieje, jest dziś najważniejszą instytucją do utrzymania *status quo*.

Prezydent Bourgeois prosi mowcę, aby nie naruszał patrjotycznych uczuć swych kolegów.

Jaures wywodzi dalej, że uważa rozbrojenie za najlepszy środek do zapewnienia reform społecznych. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Dep. Sembet gani rząd za to, że nie umieścił w tej deklaracji ustępu o rozdzieleniu kościoła od państwa.

Prezydent gabinetu, Combes wywodzi: Kraj oświadczył się za polityką gabinetu Waldeck Rousseau i wezwał izbę, aby w myśl tej polityki postępowała, aż się nieprzyjaciela nie ubezwładni. Partja klerykalna wycisnęła swe piętno na wyborach. Współudział Andre'go w gabinecie, dowodzi, że armja jest wolną od ducha intryg. Jest ona gwarancją przymierza, któremu chcemy pozostać wierni. Dlatego armja musi być narodową, a nie nacjonalistyczną. Rząd wykona bez słabości ustawę o kongregacjach. (Oklaski). — Jesteśmy zdecydowani, dotrzymać wszystkich naszych obietnic i gdy dla jakiegoś przedłożenia znajdzie się większość, z pewnością się jej nie sprzeciwimy. Ministerjalna większość wyszła z wyborów silniejsza. Zna ona nasz program i powie, czy posiadamy jej zaufanie.

Ostatecznie, przyjęła izba 229 głosami przeciw 124, porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister skarbu odpowiedział na interpelację dep. Csavolszky'ego w sprawie konferencji cukrowej, przyczem podniósł, że zastępcy Austro-Węgier postępowali na konferencji w Brukseli w zupełnej zgodności z zastępcami Niemiec. Reprezentant węgierski musiał poddać się uchwale większości, gdyż inaczej byłby izolowany, a Węgry narażoneby zostały na cła retorsyjne ze strony innych państw. Po odpowiedzi innych ministrów na interpelacje, posiedzenie zamknięto.

Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent gabinetu p. Szell odpowie na interpelację dep. Visontaya w sprawie trójprzymierza.

Czułości bułgarsko-rosyjskie.

Petersburg 13 czerwca. Podczas onegdajszego galowego obiadu w Peterhofie, wygłosił car, Mikołaj, toast, w następujących słowach: Odwiedziny waszej książęcej wysokości, na czele komitetu dla wystawienia pomnika cara Aleksandra II, cieszą mnie niezmiernie, tem bardziej że widzę w tem dowód wdzięcznej pamięci narodu bułgarskiego o moim niezapomnianym dziadku, który młode księstwo bułgarskie powołał do samodzielnego życia. Piję zdrowie ks. Ferdynanda bułgarskiego, ks. Borysa, mojego nadzwyczaj ukochanego syna chrzestnego, piję na powodzenie drogiej mojemu sercu Bułgarji.

Książę Ferdynand, podziękował serdecznie za zgotowane mu przyjęcie, zaznaczył ścisłe zbratanie Rosji i Bułgarji i wyraził przekonanie, że Bułgarja i w przyszłości, będzie mogła rozwijać się, pod szczerą ochroną rosyjskiego orła. Wzniósł w końcu zdrowie cara.

Fundacja hirszowska.

Wiedeń 13 czerwca. Rząd powołał do kuratorji fundacji bar. Hirscha, szefa sekcji p. Ćwiklińskiego. Z ramienia rządu zasiadają w tej fundacji szefowie sekcji Gniewosz i Roża, oraz radca dworu Kleeberg. Komisarzem rządowym jest radca sekcyjny Pilas.

Pielgrzymka.

Rzym 13 czerwca. Papież przyjął wczoraj pielgrzymkę z Czech, którą prowadził arcybiskup praski, ks kardynał Skrbensky.

Choroba króla saskiego.

Sybillenort 13 czerwca. Wydany wczoraj o godzinie 6 wieczorem biuletyn opiewa: Stan zdrowia króla był dziś bardzo zmienny. Zaznacza się poważny upadek sił; rzadko tylko i to na krótki czas, król okazywał większą żywość umysłu. Stan ciągle groźny.

Nieszczęśliwy wypadek.

Pola 13 czerwca. W arsenale wojskowym odpadło dno z wielkiej kadzi, napełnionej roztopionem metallem. 15 osób zostało ciężko i niebezpiecznie poparzonych.

Dżuma.

Dunkierka 13 czerwca. Na jednym z okrętów angielskich stwierdzono dwa wypadki dżumy.

Wykonanie wyroku śmierci.

Petersburg 13 czerwca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza: Proces Lekucha, zwanego także Lekertem i Leckerem, który dokonał zamachu na gubernatora wileńskiego gen. Wahla, został przed sądem wojskowym przeprowadzony. Oskarżony skazany został na śmierć przez powieszenie. Prośbę kasacyjną oskarżonego odrzucono d. 3 czerwca, a dnia 10 wykonano wyrok śmierci.

Haga 13 czerwca. Konwencję dla uregulowania sprzecznych ustaw rozmaitych państw o zawieraniu małżeństwa, rozwodach, separacji i o ochronie małżeństwa, podpisali w obecności ministrów spraw zagran. i sprawiedl. zastępcy: Holandji, Niemiec, Austrji, Francji, Włoch, Szwajcarji, Hiszpanji. Rumunji, Szwecji i Luksemburga. Zastępcy Danji, Norwegji i Rosji dotychczas konwencji nie podpisali.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 13 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Weronika", operetka. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (13): Antoniego z P. — Chotymira. — (31): Jerymyja Ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10° R. Deszcz.

W Radzie miejskiej toczono na wczorajszem posiedzeniu dyskusję nad sprawą wyznaczenia miejsca pod pomnik Mickiewicza. Referenci p. Rawski i p. Radziszewski przemawiali za ogrodem miejskim, pp. Lerski, Walichiewicz, Pawlewski za pl. Marjackim. Głosowanie się nie odbyło, gdyż stwierdzono brak kompletu.

Z teatru. Przed licznem audytorjum odegrano wczoraj po raz pierwszy „trzy akty prozą" p. Zygmunta Kaweckiego, p. t. „Dramat Kaliny". Zaznaczając na razie, że sztuka młodego autora zrobiła — ogółem biorąc — wrażenie korzystne, odkładamy szczegółowe sprawozdanie do numeru popołudniowego. Tu nadmieniamy tylko, że „trzy akty" p. Kaweckiego starczą za sześć innych, przedstawienie bowiem skończyło się dopiero o kwadrans na dwunastą. Prawda nakazuje jednak przyznać, że znaczna część winy obarcza w danym wypadku reżyserję i dyrekcję teatru, gdyż antrakty były najzupełniej niepotrzebnie przydługie, a początek widowiska opóźniono — z niewiadomych przyczyn — prawie o minut dwadzieścia.

Na tym ostatnim punkcie panują w ogóle, od pewnego czasu, „dekadenckie" w teatrze naszym stosunki. Mimo zapowiedzi na afiszach, że początek przedstawienia punktualnie o pół do 8, kurtyna nie chce nigdy we właściwej porze pójść w górę, jak gdyby wyczekiwano, czy może jeszcze jaki „obywatel" nie zmiłuje się i nie raczy przyjść na widowisko...

Praktyka tego rodzaju, uprawiana z powodzeniem w „budach" prowincjonalnych, nie odpowiada powadze sceny stołecznej, a w dodatku, oddziaływa także ujemnie na publiczność odzwyczaja ją bowiem od — punktualności...

Telegram Kossaka. P. Stefan Kossak, urzędnik banku krajowego, a brat malarza, otrzymał od niego wczoraj następującą depeszę:

„Attaques injustes. Suis point alle Marienburg: malgré invitation imperiale. Deputés polonais ont passé soirée avec moi, preteront témoignage. Pars bientôt définitivement: Situation impossible. — Albert (Napaści niesłuszne. Nie jeździłem wcale do Malborga mimo cesarskiego zaproszenia. Posłowie polscy, z którymi spędziłem wieczór, mogą to poświadczyć. Wkrótce wyjeżdżam zupełnie (z Berlina). Sytuacja stała się niemożliwą. — Wojciech).

Miastem, które nie śpi, jest Butte, w stanie Montany, miasto górnicze, liczące 45.000 mieszkańców. Sklepy, restauracje, miejsca zabaw, a nawet niektóre biura miejskie, otwarte są tam dzień i noc bez przerwy. Dzieje się to skutkiem tego, że cały przemysł i handel miasta zależny jest od kopalni okolicznych, w których robotnicy pracują na trzy zmiany po 8 godzin dziennie. Gdy więc jedna partja górników dąży do pracy, inna z niej powraca; gdy jedna pracuje, inna odpoczywa lub załatwia swe interesy. Do tych więc trzech zmian, lub szycht, mówiąc językiem górników, stosuje się życie całego miasta. Całą noc błyszczą światła w sklepach i na ulicach, całą noc ruch panuje ożywiony, jak we dnie, bez przerwy miasto żyje i to życiem wesołem, bo kopalnie są bogate i górnicy zarabiają dużo.

Całowanie ręki. We Francji i Anglji rozpoczęto agitację, za wznowieniem zarzuconego tam oddawna zwyczaju, całowania ręki dam przy powitaniu. *Daily Graphic*, popierając ten projekt i uznając całowanie ręki za piękniejsze od „shakehands", żałuje, że nie można powrócić do starodawnego obyczaju angielskiego, który zakazywał przy powitaniu całować damę w usta.

Kradzież klejnotu koronnego. Ze skarbca królewskiego w Sztokholmie, skradziono jeden z najwspanialszych klejnotów koronnych, mianowicie rubin, ważący 225 karatów, który się od roku 1648 znajdował pomiędzy klejnotami koronnemi szwedzkiego domu panującego. Klejnot reprezentuje wartość pół miljona koron szwedzkich. Zuchwała ta kradzież popełnioną została prawdopodobnie przez międzynarodowych rzezimieszków, gdyż Szwecja jest krajem, gdzie własność cudza, a tembardziej publiczna, jest w wielkiem poszanowaniu.

Pałac chalifów w pustyni arabskiej. Znany orjentalista i dyrektor bibljoteki nadwornej, dr. Karabacek, na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej akademji nauk, przedstawiał wynik podróży w głąb pustyni arabskiej, gdzie zbadano nieznany dotychczas, przepyszny pałac chalifów, ozdobiony malowidłami ściennemi. Już w roku 1895 kapłan z djecezji ołomunieckiej, ks. Alojzy Musil, przedsiębrał wyprawę archeologiczną, do niezbadanych jeszcze okolic kraju Moabitów i w roku 1898 dotarł do miejsco-

wości, leżącej na zachód od Egiptu, pomiędzy południowym krańcem morza Martwego, a morza Czerwonego; odkrył tam wiele nieznanych pałaców i najpiękniejszy z pośród nich Kosseir-Amra, ozdobiony malowidłami ściennemi. Kapłan odfotografował je i przywiózł podobizny. Dzięki poparciu ks. Lichtensteina, oraz akademji nauk, ks. Musil wyruszył po raz wtóry z wiedeńskim malarzem, Alfonsem Mielick, na wiosnę 1901 roku; przebyli pustynię pod opieką przychylnego Beduina i z narażeniem się na wielkie niebezpieczeństwa ze strony plemion wrogich. W dniu 21-ym maja dotarli do Kosseir Amra, gdzie Beduini ukradli im wszystkie wielbłądy, oprócz jednego. Przebywali w pałacu przez dwa tygodnie, mimo szalonego upału i braku wody, albowiem najbliższa studnia była odległa o siedm godzin drogi. Ks. Musil zbadał gruntownie pałac, składający się z olbrzymiego podwórza i otaczających go półokrągłych budowli. Mielick skopjował obraz ścienny, mierzący 400 metrów kwadratowych, oraz przepyszne mozajki Ks. Musil przepisywał przez ten czas napisy pod obrazami. Po dwutygodniowych trudach powrócili do Jerozolimy. Olbrzymie malowidło ścienne przedstawia księcia Achmeda, prawnuka chalifa Harun-al Raszyda, który zbudował pałac Amra pomiędzy r. 862 a 866 po nar. Chrystusa. Inne obrazy oddają sceny z życia dworskiego, walki, łowy, tańce i świadczą, że mylnie tłómaczono sobie przepisy Koranu, wzbraniające jakoby „wiernym" odtwarzania farbami ludzkich postaci. Machomet, pragnąc zapobiedz bałwochwalstwu, nie pozwolił malować Allacha, lecz ten zakaz nie odnosi się do oblicza zwykłych śmiertelników.

Zużytkowanie śmieci.

II.

W Augsburgu są śmietniki kształtu cylindrycznego, o pojemności 30, 60 lub 90 litrów. Ustawione są w podwórzach domów, skąd je służba miejska wynosi. Śmiecie z nich wysypują do wielkich wozów mogących pomieścić pięć metrów sześciennych. Wozy te zbudowane szczelnie posiadają sześć otworów w przykrywie, służących do wsypywania śmieci. Śmiecie wywiezione tymi wozami za miasto, służy do zasypywania dołów; poprzednio jednak zostaje zdesinfekcjonowanem przez zaprawienie sproszkowanem wapnem. Na powierzchnię śmieci nawozi się następnie pokład ziemi, którą się trawą zasiewa.

Podobny system zbierania i wywożenia śmieci zaprowadzono w Norymbergji. Śmiecie używa się tutaj do uprawy ról piaszczystych. Na określonem miejscu wybiera się piasek na głębokość 3 do 7 metrów, tak jednak, żeby poziom wody sięgał zawsze przynajmniej jeden meter poniżej — następnie układa się w tak powstałej jamie warstwę śmieci na którą przychodzi warstwa piasku i tak dalej, aż do zupełnego wypełnienia jamy. W ten sposób śmiecie nigdzie nie jest wystawionem na działanie powietrza. Pola te ogrodzone dwumetrowym parkanem zostają następnie zalesione.

Największe w Europie piece do palenia śmieci, jak również najwięcej postępowe urządzenia do usuwania śmieci posiada Hamburg. Śmietniki metalowe, szczelnie zamknięte wynosi, dozorca domu na ulicę po 10-tej godzinie wieczór, a zanosi je z powrotem puste o 8-mej rano na podwórze.

Od godziny 11-tej wieczór do 7-mej rano przechodzą przez ulice oddziały złożone z 19 ludzi, którzy po dokładnem skropieniu zamiatają ulicę zapomocą mechanicznych szczotek, a śmiecie zmiecione i ze śmietników domowych wsypują do wozów miejskich. Wozy te metalowe szczelnie zamknięte, wywożą śmiecie do pieców, gdzie się je pali, w lecie zaś częściowo wywożą daleko za miasto, gdzie bywa z ziemią zmięszanem i zapomocą odpowiednich pługów zaoranem. W roku 1901 wywieziono około 125 tysięcy metrów sześciennych śmieci za miasto, przeszło 100 tysięcy zużytkowano do uprawy roli, a przeszło 68 miljonów metrów sześciennych spalono.

Koszt wywiezienia tysiąca kilogramów śmieci za miasto w r. 1901 wynosił 4 062 franków, natomiast dostawa śmieci do pieców kosztowała 2538, spalenie wraz z amortyzacją kapitałów wyłożonych na fabrykę; 1307 fr. razem 3845 franków. Wynika z tego, że palenie śmieci jest w Hamburgu tańszem od zwykłego wywożenia za rogatki: miasto to zatem w tym względzie dla celów hygieny, nie ponosi żadnych ofiar pieniężnych. Wysoką temperaturę pieców spożytkowywują obecnie na wytwarzanie prądu elektrycznego do poruszania pomp wodociągowych.

W tak szczęśliwem położeniu nie znajduje się Berlin, gdzie kwestja usuwania śmieci ciągle jeszcze jest nierozwiązaną, a to z powodu nader niskiej wartości śmieci tego miasta. Berlin musi na razie zadowalać się wywożeniem śmieci za miasto (30 do 40 kilometrów) gdzie się niemi zasypuje doły, osusza moczary itp. Śmiecie wywiezione przysypuje się zaraz warstwą ziemi. Po nieudałych próbach palenia śmieci, podjęto od r. 1899 próbę stopienia ich w temperaturze 1000 stopni. Od korzystnego spożytkowania tej wysokiej temperatury zależy ostateczny wynik finansowy tych prób.

Miasto Zurych było drugiem miastem w Europie (po Hamburgu), które wprowadziło u siebie palenie śmieci. W jego ślady idzie obecnie również Stuttgart. Kolonja wysłała specjalną komisję do zbadania systemów palenia śmieci w miastach angielskich i komisja ta zbadawszy sprawę w 13 miastach, oświadcza się stanowczo za wprowadzeniem w życie palenia śmieci w Kolonji.

W zupełnie oryginalny sposób stara się zużytkować śmiecie inżynier Otterman we Wiedniu: wytwarza on ze śmieci gaz, który po odpowiedniem oczyszczeniu mięsza się ze zwykłym gazem do oświetlenia. Z 10 kl. śmieci otrzymuje 1 sześcienny meter gazu.

Wspomnieć jeszcze wypada o wyrabianiu ze śmieci cegiełek służących do opału (pomysł chemika Exbrayat) i o bardzo wiele obiecującym pomyśle inżyniera Lechewicza z Petersburga, który skonstruował mały piec, dający się ustawić w kuchni i połączyć z rurą kuchenną. Tym sposobem niepotrzebaby śmieci pochodzących z gospodarstwa domowego gromadzić w śmietnikach, lecz możnaby je w małych ilościach wprost w każdej kuchni palić.

Dr. Wiktor Legeżyński.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 689 50, Akcje węg. Zakł. kred. 709·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 542 50 Akcje Laenderbanku 425·—, Akcje Bankvereinu 455 50, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 703·50, Akcje kolei południ. 72·50, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 451 50, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 415·50 Akcje Rima Muranji 520·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1583·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 101·65, Austr. renta koron. 99·70, Węgierska renta koron. 97·85, 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·70, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·20, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 50, Losy tureckie 108·25, Marki 117·32, Ruble 253·50.

Wiedeń 12 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 266·75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·75; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 83·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 439·—; Clary 40 zł. m. k. 86·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 16 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 29·—; Losy ksiąd. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 284·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·50

Wiedeń 12 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 7 80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 12 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·60, Staatsbahny 151·10, Disconto Comandit 187·—, Berlińskie Tow. handl. 158 75, Laura 206·10, Bochumery 200·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 177·75, Kolej morza Śródziemnego 84 40, Kolej Meridionalna 125·90, Losy tureckie 113 —, Renta włoska 102·70, „Harpener" kopalnie węgla 178·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 335·—, Lombardy 18·90, Kolej Henry 97·70, Niemiecki bank narodowy 116·—, Kanada Profered 132·10; Akcje żeglugi hamburskiej 108·90.

— **Berlin** 12 czerwca. Austrjackie banknoty 85 25, spirytus 34·20.

Frankfurt 12 czerwca. Austr. kredyty 216 75; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 187·40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 12 czerwca. 3% renta 101·85; mąka 28·55.

Odpowiedzialny za redakcję Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.